

RECENZJA

pracy doktorskiej mgra Macieja Górnego, pt. Subiektywny dobrostan obywateli jako cel polityki państwa. Implementacje polityk szczęścia, napisanej pod kierunkiem promotora prof. UAM dr hab. Krzysztofa Hajdera i promotora pomocniczego prof. UAM dr hab. Beaty Pająk-Patkowskiej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2024, str.320.

Rozprawa doktorska magistra Macieja Górnego, pt. „Subiektywny dobrostan obywateli jako cel polityki państwa- Implementacje polityk szczęścia” jest jedną z nielicznych prac naukowych poświęconej „holistycznej analizie polityki szczęścia”. Doktorantowi jak i jego promotorom należą się słowa uznania za wybór tematu tej rozprawy. Realizacja tego ambitnego zadania wymagała wykorzystania przez Doktoranta różnych metod badawczych oraz publikacji naukowych z ekonomii, psychologii, socjologii, filozofii i prawa. Doktorant we wstępie do swojej rozprawy stwierdził, że „nie ma dziś (takich) publikacji naukowych, które holistycznie analizowałyby polityki szczęścia. Twierdzenie to oparł na lekturze wybranych publikacji w języku polskim i angielskim (bibliografia zawiera blisko 600 pozycji). Można jednak założyć, że ukazały się na ten temat publikacje naukowe i popularno-naukowe w innych językach. Trudno też się zgodzić z poglądem wyrażonym we wstępie tej rozprawy, że dotychczasowe „komentarze” na temat implementacji lepszych polityk publicznych, jakie pojawiają się „głównie ze strony psychologów i ekonomistów” mają „niską użyteczność aplikacyjną postulowanych rozwiązań”(s.6). Doktorant nie zilustrował tej tezy przykładami z praktyki gospodarczej. Z drugiej strony można udowodnić tezę przeciwną, a mianowicie, że to właśnie prace i różnego rodzaju ekspertyzy ekonomistów, socjologów, politologów i psychologów przyczyniły się w wielu państwach do usprawnienia „polityk publicznych” (por. Bruni Luigiano, *Civil Happiness: Economics and Human Flourishing in historical perspective*, London, Routledge 2006).

Po przedstawieniu we wstępie swojej rozprawy szczegółowych pytań i metod badawczych oraz „ograniczników” podmiotowych i przedmiotowych Doktorant podkreślił, że jego praca „ma charakter problemowo-analityczny z uwagi na interdyscyplinarność tematyki” ...i jej celem „jest analiza polityk szczęścia, stąd przykłady szczęścia w polityce nie podlegają pogłębionej analizie, a zostały jedynie odnotowane dla jasności wyводу” (s.10-11). Określenie „szczęście w polityce” jest nieostre i przedstawiona przez Doktoranta na

zaledwie kilku stronach „analiza wybranych przykładów szczęścia w polityce” (s.122-126) nie wyjaśnia w pełni tego wieloznacznego określenia. Pomijając jednak kwestie analizy semantycznej pojęcia „szczęście w polityce”, należy stwierdzić, że układ i struktura recenzowanej pracy doktorskiej są prawidłowe i logiczne. Doktorant w rozdziale pierwszym omówił różne definicje szczęście i drogi do jego osiągnięcia oraz koncepcje szczęście w myśli filozoficznej i ekonomicznej. Cytuje wypowiedzi wielu autorów z różnych epok, którzy zgadzają się co do jednego, że bardzo trudno jest zdefiniować szczęście. Jeszcze trudniej – na co zwrócił uwagę już Arystoteles - odpowiedzieć na pytanie: jak żyć szczęśliwie i na czym polega życie w taki sposób, aby osiągnąć życie upragnione przez wszystkich? (Etyka eudemejska i Etyka nikomachejska). W dalszych rozważaniach Doktorant termin „szczęście” zastępuje określeniem „subiektywny dobrostan”. Jak trafnie zauważa „nie jest to praktyka obca wśród innych badaczy zajmujących się naukowo szczęściem” (s.24), którzy posługują się także takimi określeniami jak „jakość życia” czy „zadowolenie z życia”. W swoich rozważaniach poświęconych ewolucji pojmowania szczęścia i interpretacji tego stanu lub procesu przez przedstawicieli różnych nauk społecznych Doktorant cytuje opinię Darrina McMahona o tym, że „szczęście, jak i wolność, są stanami, których nie można narzucić, gdyż są doświadczeniami bardzo indywidualnymi i wynikają m.in., z wewnętrznych przekonań, potrzeb i życiowych okoliczności”(s.41). Pogląd ten pozostawia jednak bez komentarza i w podrozdziale drugim omówił znaczenie „związków chemicznych i genów jako źródeł szczęścia” (s.41-44). W tej części swoich rozważań przedstawił wyniki badań niektórych neurobiologów, którzy określają szczęście „jako uczucie, nastrój lub stan psychiczny”. Twierdzą też jak np. Dean Burnett , że „szczęście bierze się z mózgu”...choć to odkrycie „w gruncie rzeczy nic nie znaczy” (41). Trudno bowiem „wypracować jednoznaczną odpowiedź na pytanie jakie dokładnie części mózgu, jak i związki chemiczne, odpowiadają za to, że człowiek czuje się szczęśliwy” (s.44) . Doktorant przyjmuje za pewnik, że „subiektywny dobrostan człowieka zależy nie tylko od jego zdrowia fizycznego i psychicznego, sytuacji materialnej i społecznej, lecz w dużej mierze wynika z genów” (s.44). Nie podaje jednak wyników cytowanych w pracy badań mówiących o tym w jak dużej mierze? Następnie powtarza znaną prawdę, że „z tego płynie jeden wniosek, tj. że każdy z nas może troszczyć się o swój dobrostan”(s.44). Czy głównie dlatego, że każdy z nas posiada takie czy inne geny? Istnieją jednak także inne , uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne determinujące możliwości „dbania o swój dobrostan”.

W drugim rozdziale (Szczęście w naukach społecznych,s.45-89) Doktorant w interesujący sposób przedstawił dotychczasowy stan badań ekonomistów nad szczęściem. Trafnie

podkreślił brak współzależności między wzrostem gospodarczym utożsamianym przez niektórych ekonomistów ze wzrostem PKB i akumulacją bogactwa a proporcjonalnym do tego wzrostu zwiększeniem jakości życia i zadowolenia z życia obywateli. Faktem jest, że towarzyszący wzrostowi PKB” wzrost dochodów w demokracjach przemysłowych nie wniósł do życia więcej radości” (s.49). Ale czy wniósł więcej szczęścia? Można wskazać na różne przyczyny tego stanu rzeczy, w tym szczególnie na niesprawiedliwą dystrybucję owoców wzrostu gospodarczego, która prowadzi do pogłębienia się nierówności. Niektórzy ekonomiści wskazują na fakt, że wzrost gospodarczy przyczynia się do bogacenia krajów i firm, ale nie towarzyszy temu wzrost liczby miejsc pracy i odpowiedni wzrost płac. Jest dokładnie na odwrót. W wielu krajach brak jest związku między wzrostem produktywności a płacami i zatrudnieniem. Produktywność rośnie nie tylko pod wpływem nowych technologii, ale nie wzrastają w odpowiednich proporcjach płace, natomiast zatrudnienie maleje, co oczywiście znajduje swoje odbicie także w spadku „poczucia szczęścia” czy „zadowolenia z życia” coraz liczniejszej rzeczy obywateli.

Skoro więc większość ludzi nie dostrzega ani też nie odczuwa większych korzyści, to zasadne wydaje się pytanie: po co i dla kogo cały ten wzrost? Już kilkadziesiąt lat temu starał się na to pytanie odpowiedzieć, bez powodzenia, Simon Kuznetz, który ograniczył się do stwierdzenia, że wzrost był wielkim wynalazkiem ludzkości i należy się nauczyć odpowiednio wykorzystywać ten wynalazek dla dobra ludzkości. Czyli dla stałego podnoszenia poziomu szczęścia i zadowolenia z życia wszystkich obywateli danego państwa, a nie tylko najszybciej bogacących się posiadaczy kapitału. Także w najnowszych monografiach poświęconych problematyce wzrostu gospodarczego trudno znaleźć odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Niektórzy ekonomiści piszą o „iluzji wzrostu” (zob. D.Pilling, *The Growth Delusion, Wealth, Poverty and the Well-Being of Nations*, New York | The Duggan Books, 2018, por. obserwatorfinansowy.pl 16.12.2018 r.).

Doktorant szczegółowo analizuje w swojej pracy dorobek znanego, amerykańskiego ekonomisty Richarda Easterlina, którego określa mianem „prekursora ekonomii szczęścia” (s.50). Opublikował on w 1974 r. artykuł, pt. „Czy wzrost gospodarczy zwiększa pomyślność ludzi? Kilka dowodów empirycznych”. Przedstawione w tym artykule i późniejszych pracach tego ekonomisty „dowody empiryczne” stały się tematem ożywionej dyskusji i sporów wśród ekonomistów, którzy za pomocą różnych wskaźników (np. HDI, GPI, SDI i innych) starali się określić korelację pomiędzy PKB per capita w średnim poziomie szczęścia w danym kraju. Doktorant w interesujący sposób omówił badania ukierunkowane na zbadanie związku między wzrostem gospodarczym i subiektywnym dobrostanem i trafnie zauważył, że „nie ma

dzisiaj konsensusu co do tego związku”(s.66). Innymi słowy „dowody dotyczące paradoksu Easterlina pozostają tym samym niejasne” (s.66). Następnie Doktorant zwięźle przedstawił tematykę badań psychologii pozytywnej, której jednym z bardziej znanych przedstawicieli był Michael Argyle, autor nowatorskiej monografii, pt. Psychologia szczęścia (The Psychology of Happiness, New York, Methuen 1987). W końcowej części drugiego rozdziału omówił wybrane teorie, modele i koncepcje dobrostanu (s.80-89).

Kolejny, trzeci rozdział poświęcony został rozważaniom dotyczącym pomiaru rozwoju społecznego i dobrobytu za pomocą innych wskaźników niż tylko PKB czyli „światowego indeksu szczęścia” (WHI), „światowego wskaźnika szczęścia” (HPI) czy „wskaźnika dobrego życia” (BLI). Doktorant trafnie podkreśla, że żaden z powyższych wskaźników, podobnie jak i PKB, nie stanowi „dzisiaj idealnie zrównoważonej i precyzyjnej miary badania dobrostanu”(s.113). Można więc założyć, że autorzy różnych światowych rankingów szczęścia przyjmują różne wskaźniki w oparciu o swoją koncepcję dobrostanu, aby wykazać, że mieszkańcy tego a nie innego „bogatego kraju” są o wiele szczęśliwsi niż mieszkańcy krajów gospodarczo słabiej rozwiniętych. W rzeczywistości nie zawsze tak jest, gdyż, jak trafnie podkreśla Doktorant, „dobrobyt materialny nie jest jedynym wyznacznikiem dobrostanu” (s.106). Dominacja w światowych rankingach „szczęścia” takich krajów jak Finlandia czy Szwecja (zob.s.107), a całkowity w nich brak mieszkańców Vanuatu, jednego z najbiedniejszych państw (z PKB per capita ok.4300 USD), którzy w badaniu ankietowym w 2023 roku określili siebie jako najbardziej szczęśliwych, zdaje się potwierdzać kontrowersje związane z przyjmowaniem przez badaczy „ekonomii szczęścia” różnych wskaźników dobrostanu. Podobne wątpliwości można mieć pod adresem funkcjonujących w poszczególnych państwach systemów „redystrybucji szczęścia”, których stałe usprawnianie powinno być – zdaniem Doktoranta – podstawowym celem polityki państwa. Zwrócił na to uwagę już na początku lat siedemdziesiątych polski psycholog Józef Koziński, który krytycznie ocenił politykę władz Szwecji ukierunkowaną głównie na zwiększanie dobrobytu i „konsumpcyjnej obfitości”. Tego rodzaju „polityka szczęścia” była i jest nadal „narzędziem kształcenia postaw konformistycznych i uległości wobec władzy, dzięki której Szwedzi osiągnęli najwyższe standardy życia” (Zob. Szczęście po szwedzku, Warszawa, PIW 1974, s.109). Kwestią dyskusyjną jest czy osiągnęli też najwyższy poziom szczęścia, poczucia bezpieczeństwa i wolności „w kraju, w którym kultura i ideologia odgrywają tak nikłą rolę, a na czoło wysuwają się argumenty ekonomiczne” (s.108-109).

Doktorant w swojej pracy omawia realizowaną w różny sposób „politykę szczęścia” w takich krajach jak Bhutan i Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA) (rozdziały 4 i 5). W tym

pierwszym kraju władze posługują się wskaźnikiem GNH ilustrującym „Szczęście Narodowe Brutto”, który nie zastępuje niskiego wskaźnika PKB per capita, lecz stanowi „jego uzupełnienie”. Wybór przez Doktoranta Bhutanu, jednego w biedniejszych krajów świata, dla analizy i oceny prowadzonej tam „polityki szczęścia” miał na celu – jak się wydaje – wskazanie na to, że istnieją też takie państwa, gdzie „celem rządu nie może być zwiększanie wartości produktów i usług wytwarzanych w kraju, a zwiększanie szczęścia obywateli”. Taki cel polityki państwa określił w latach siedemdziesiątych XX wieku czwarty król Bhutanu Jigme Singye Wangchuck, który stwierdził, że „Szczęście narodowe brutto jest dla mojego narodu pomostem między podstawowymi wartościami jak dobroć, równość i człowieczeństwo a koniecznym dążeniem do wzrostu gospodarczego” (s.146). W latach następnych realizacja tego wzniesłego celu nastroczała rządowi tego państwa wiele problemów. Także w okresie „demokratyzacji” systemu politycznego w tym kraju, kiedy „media stosowały autocenzurę, która ograniczała krytykę władzy”(s.160). W zakończeniu tego rozdziału Doktorant stwierdził, że „realizacja polityki szczęścia nie dotyczyła wszystkich mieszkańców i obywateli Bhutanu, gdzie część z nich pozbawiona jest praw wyborczych, obywatelstwa, majątku czy prawa do repatriacji”(s.162). Podobnie jest zresztą w wielu krajach, gdzie beneficjentami takiej czy innej „polityki szczęścia” są tylko niektóre grupy społeczne, a inne w mniejszym stopniu korzystają z „owoców” tej polityki. Potwierdza to też przykład Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA). W rozdziale piątym Doktorant opisał najpierw dosyć burzliwą historię tego kraju (s.164-174), a następnie omówił istotę systemu politycznego i administracyjnego tej federacji oraz proces demokratyzacji (s.174-181). Sporo miejsca poświęcił także omówieniu strategii „soft power” oraz działaniom władz federalnych ukierunkowanym na promowanie ZEA jako „bramy do regionu”, umacnianie pozycji regionalnej stolicy kultury i turystyki oraz przede wszystkim na „budowanie reputacji jako nowoczesnego i tolerancyjnego kraju, otwartego dla ludzi z całego świata” (s.184). Od 2017 roku działa w ZEA Rada ds. Soft Power, Ministerstwo Tolerancji (od 2020 roku przemianowane na Ministerstwo Tolerancji i Współistnienia) oraz Ministerstwo Szczęścia. Czy utworzenie tego rodzaju ministerstw przyczyniło się do wzrostu poziomu dobrostanu (szczęścia) wszystkich mieszkańców ZEA? Doktorant nie udziela na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Podaje natomiast dane potwierdzające wysokie miejsce mieszkańców ZEA (20) w rankingu World Happiness Report w 2018 roku (a 26 miejsce w 2023 roku). Gdyby brano pod uwagę tylko obywateli (a nie ogromnej rzeszy zarobkowych imigrantów) ZEA, to „kraj ten zająłby w 2017 roku 12 miejsce na świecie”(s.199). Także ocena „instytucjonalizacji szczęścia” w ZEA zawiera głównie opis „blasków” polityki

szczęścia realizowanej w tym kraju oraz wykaz bardzo ambitnych (ale niezbyt realistycznych) celów tej polityki. Doktorant stwierdził na str.215, że „wiele z celów nie zostało osiągniętych”, nie podając jednak jakich celów nie udało się zrealizować i czy istnieją realne możliwości ich realizacji w przyszłości. Czy główną przeszkodą w realizacji tych celów jest istniejących w federacji ZEA system polityczny? Bo w odróżnieniu od biednego Bhutanu z pewnością taką przeszkodą nie jest brak środków finansowych. ZEA są bowiem krajem członkowskim OPEC i od 1952 roku eksportują duże ilości ropy naftowej uzyskując z tego eksportu ogromne – jak na tak małe państwo – dochody. Udział ZEA, drugiej co do wielkości gospodarki świata arabskiego globalnym PKB wyniósł w 2023 roku 0,5% . Problemem jest, jak się wydaje, redystrybucja tych dochodów. Dlatego z dużą ostrożnością należy podchodzić do „podstawowego” wskaźnika dobrostanu, jakim jest PKB per capita mieszkańców tej federacji. Dostrzega to Doktorant, który podkreśla fakt „dużej nierównomierności w dystrybucji dochodów w ZEA. Najbogatsze 20% populacji posiada dysproporcjonalnie dużą część dochodu narodowego – w 2021 roku było to 73,1 % - podczas gdy najniższe 20% miało tylko 2.4%” (s.217).

Pomimo więc realizowanej w tym kraju „polityki szczęścia” następuje koncentracja bogactwa w rękach 20% populacji zamiast bardziej sprawiedliwej redystrybucji i proporcjonalnego do wzrostu PKB bogacenia się także pozostałej większości (80%) mieszkańców ZEA. Doktorant trafnie stwierdza, że tendencja ta utrzyma się w przyszłości, a sytuacja najbardziej ubogiej i wyzyskiwanej populacji imigrantów zarobkowych (a nie emigrantów, jak błędnie podano na s.225) ulega z roku na roku pogorszeniu. Można więc stwierdzić, że realizowana z ZEA „polityka szczęścia” nie przyniosła oczekiwanych efektów i, o ile będzie nadal realizowana w ten sam sposób, to nigdy nie doprowadzi do wzrostu dobrostanu wszystkich mieszkańców tej federacji. Podobnie jak w Bhutanie władzom ZEA (podobnie zresztą jak władzom każdego państwa) chodziło w analizowanym w recenzowanej pracy okresie o „kosmetyczną modyfikację” systemu politycznego i systemu wartości aby można było łatwiej manipulować ludźmi .

Podobne wrażenie można odnieść po lekturze ostatniego, szóstego rozdziału recenzowanej pracy, gdzie Doktorant przedstawił „krytyczną analizę badań nad subiektywnym dobrostanem i ich wkorzystania-praktyczne i polityczne implikacje (s.229-257). Czy można uznać na spory sukces już sam „wzrost liczby badań nad subiektywnym dobrostanem”, który zdaniem Doktoranta „sprawił że jest on (wzrost?) obecny w politykach i programach państw oraz organizacji międzynarodowych”(s.229). Pomijając niezbyt zrozumiałe umiejscowienie wzrostu badań w głowach polityków (z pewnością nie w sercach) i programach państw (a nie

w ich polityce społeczno-gospodarczej), to trudno liczyć na implementację wyników tych badań. Szczególnie, że jak Doktorant wielokrotnie w tej części pracy podkreśla istnieje nadal wiele kontrowersji dotyczących nie tylko kwestii zastąpienia „obiektywnych wskaźników dobrostanu „subiektywnymi, mającymi swoje źródło choćby w psychologii pozytywnej” (s.230). Oprócz rzeczowej, popartej wieloma różnymi danymi liczbowymi oraz cytatami z najbardziej reprezentatywnych publikacji fachowej krytyki dotychczasowego stanu badań nad subiektywnym dobrostanem Doktorant przedstawił w końcowej części tego rozdziału swoje rekomendacje oraz perspektywę dalszego rozwoju badań „nad szczęściem”. Trafnie zauważa, że „najlepszym sposobem prowadzenia polityki na rzecz szczęścia nie jest wcale centralizacja i technokratyzm, a lokalność” (s.246). Nie wyjaśnia szczegółowo dlaczego „polityka szczęścia” realizowana na szczeblu lokalnym może (jeśli w ogóle może?) być efektywniejsza niż ta prowadzona na szczeblu centralnym? Czy zależy to także od „jakości” polityków i czy ci na szczeblu lokalnym bardziej dbają o interesy swojej społeczności aniżeli o swoje własne? A może dlatego, że zcentralizowana władza nie wspiera lub nawet nie pozwala ludziom podejmować „samodzielnych” decyzji (odnośnie kształtowania ich dobrostanu) a lokalne władze nie czynią w tym zakresie żadnych przeszkód? Bo jak Doktorant wielokrotnie podkreśla w swojej pracy „nawet około 50% odczuwanego szczęścia zależne może być od indywidualnych cech jednostki” (s.248).

Trafne jest stwierdzenie Doktoranta, że „subiektywny dobrostan wymaga interdyscyplinarnego podejścia” (s.259). Dobrym przykładem jest jego praca doktorska, która zawiera wiele krytycznych uwag odnośnie prowadzonych badań nad szczęściem i ich wykorzystania w praktyce czyli w politykach publicznych. Zawarte w tej pracy rekomendacje dotyczące uwzględnienia „wielu, złożonych czynników politycznych, ekonomicznych i społecznych” stanowić mogą użyteczny punkt wyjścia dla dalszego rozwoju badań nad szeroko pojętym szczęściem. Doktorant wykazał się w swojej pracy dużą erudycją i wykorzystał przy jej pisaniu ogromną większość najbardziej reprezentatywnych publikacji naukowych w języku polskim i angielskim. Doktorant wykazał też umiejętność prowadzenia badań naukowych i krytycznej analizy oraz oceny materiałów źródłowych i publikacji naukowych. Przedłożona mi do oceny praca w pełni spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określonym przez ustawę o stopniach i tytule naukowym z dnia 14 marca 2003 roku. Wnoszę więc o przyjęcie rozprawy jako pracy doktorskiej i dopuszczenie Doktoranta do dalszym stadiów przewodu doktorskiego.

Gdynia 7 września 2024 r.

Prof. dr hab. Adam Gwiazda